



Grupy Schumana – Słowo Wcielone

Myśli do modlitwy na każdy dzień w kwietniu

Włodzimierz Zatorski OSB: „SŁOWO WCIELONE”, Tyniec, Wydawnictwo
Benedyktynów, Wydanie I – Kraków 2014

1 kwietnia

Bóg stwarza świat przez słowo, dokładniej mówiąc – wypowiadając się „Bóg rzekł” i staje się tak, jak On powiedział. Jest to zupełnie inaczej niż w mitologiach, gdzie świat powstaje w jakimś procesie, często z jakiejś wcześniej istniejącej materii czy ciała zabitego boga. /str. 7/

2 kwietnia

Na początku było Słowo (Logos),

a Słowo (Logos) było u Boga,

i Bogiem było Słowo (Logos).

Ono było na początku u Boga.

Wszystko przez Nie się stało,

A bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało (J 1,1-3).

Logos można w tym momencie przetłumaczyć jako „zamysł”, który Bóg miał, zanim powstał świat, a powstający świat stawał się stopniowo jako realizacja owego zamysłu, jako wypowiedanie go w historii i właśnie Słowo (*Logos*) jest pierwszą i podstawową formą objawiania się Boga w Starym Testamencie i całej tradycji religijnej judeochrześcijańskiej. Mówi się nawet, że religia żydowska jest religią słowa.

O chrześcijaństwie trzeba by powiedzieć, że jest religią Słowa (*Logosu*) wcielonego. /str.9-10/

3 kwietnia

Biblia cała jest nasycona osobową relacją i jedynie w takiej relacji można ją zrozumieć właściwie. Jeżeli o Bogu zaczyna się mówić w kategoriach racjonalno-przedmiotowych, abstrakcyjnych, oderwanych od spotkania osobowego, to zupełnie się nie rozumie, o co w Biblii naprawdę chodzi. /str. 16/

4 kwietnia

Bóg pragnie przyciągnąć człowieka jako wolną istotę do siebie, uczynić go swoim dzieckiem i dlatego stwarza go na swój obraz i podobieństwo. To podobieństwo jest jednocześnie jakimś rodzajem zaproszenia człowieka do wspólnoty z Bogiem. Ono jednocześnie nie pozwala człowiekowi uzyskać pełnego zadowolenia poza Bogiem. Jedynie w Bogu możemy odnaleźć siebie i dojść do pełni realizacji swojego życia. Cała Biblia jest historią wychodzenia Boga do człowieka z zaproszeniem do wejścia w żywą relację i dlatego też bardzo istotne jest zrozumienie, o co w istocie chodzi w Bożym Słowie. /str. 29/

5 kwietnia

Aby dobrze zrozumieć Słowo Boże, trzeba zrozumieć ten wymiar komunikacji, której celem jest budowanie komunii osób, czyli właściwej przestrzeni życia osoby. Poza relacją miłości w komunii osób, osoba nie dochodzi do pełni swojego istnienia, nie osiąga poziomu bycia sobą, czyli osobą. O tym mówi znana sentencja, którą bardzo często cytował Jan Paweł II: ***Człowiek będąc na ziemi jedyną istotą, którą Bóg stworzył dla niej samej może zrealizować się w pełni tylko przez szczery, bezinteresowny dar z siebie. (Gaudium et spes 24).*** /str. 39/

6 kwietnia

Jeżeli nasze „ja” jest odpowiedzią na Boże Słowo, to ono samo jest wezwaniem, obietnicą, chęcią nawiązania z nami kontaktu i jego podtrzymywaniem. Czyli to, co należy do funkcji fatycznej języka. I właśnie o to chodzi w naszym *lectio divina*: o usłyszenie i przyjęcie słowa od Boga do nas skierowanego. /str. 41/

7 kwietnia

Jak mówi św. Benedykt: „serce ma być w zgodzie z tym, co mówią usta” (RegBen 19,7). Mamy zatem dać się porwać słowu Bożemu, aby rzeczywiście wejść w dynamikę życia. Wtedy liturgia staje się miejscem, gdzie ćwiczymy się w słuchaniu Boga, aby udzielić Mu odpowiedzi, na Jego słowo i gest miłości do końca. Jest to praca nad rodzeniem się prawdziwego „ja”. Ego zupełnie nie rozumie liturgii, bo dla niego ważne jest to, co ono samo zyska, co udzieli mu potwierdzenia jego dobroci, wspaniałości itd. /str. 42/

8 kwietnia

Pismo Święte, czyli Słowo Boże, jest przede wszystkim apelem, zaproszeniem, wezwaniem skierowanym do nas. Najbardziej odpowiada mu z funkcji języka funkcja fatyczna, czyli funkcja nawiązywania kontaktu i podtrzymywania go. Jak

słusznie się mówi, Pismo Święte jest przede wszystkim osobistym listem Boga skierowanym do nas. /str. 44/

9 kwietnia

Bóg obiecał Abrahamowi ziemię Kanaan, że przekaze ją jego potomstwu. Czy jest to wiarygodne słowo? Jeżeli tak, to jest to słowo prawdy. Jeżeli nie, to nie jest to prawda. Tak rozumianą prawdę wyraża metafora skały. Bóg jest skałą, na której możemy się oprzeć, to znaczy, że Jego słowa są prawdą, czymś, na czym można się oprzeć, czemu można zawierzyć, bo stanie się tak, jak On powiedział. /str. 49/

10 kwietnia

Prawdziwą i pełną odpowiedzią Boga na pretensję człowieka wobec niezawinionego cierpienia jest podjęcie przez Niego krzyża. „oto jestem z tobą i dla ciebie”. Jest to jednocześnie wezwaniem do komunii z Nim. /str.55/

11 kwietnia

Okazuje się, że zło, którego doświadczamy, nie jest od Boga, tylko od szatana, a Bóg jest Tym, który przychodzi nas z cierpienia wyzwolić, przychodzi nas zbawić. Obietnica zbawienia staje się konkretną rzeczywistością tak daleko idącą, że Słowo staje się Ciałem. Bóg staje się Człowiekiem. Staje się jednym z nas i w ciele ludzkim, z wnętrza życia ludzkiego dokonuje zbawienia. /str. 60/

12 kwietnia

Żeby człowiek dał odpowiedź, która realizuje go w pełni jako bezinteresowny dar z siebie, musi usłyszeć słowo tego typu, tzn. słowo, które zawiera w sobie ten dar z siebie. Jest to słowo autentycznej miłości. Jan Paweł II bardzo trafnie napisał, że „miłość przyzywa miłość”. Odpowiedź jest adekwatna do słowa, które do nas dociera. Tylko miłość jest w stanie przywołać miłość. /str. 64/

13 kwietnia

Najważniejsza obecność Boga w Starym Testamencie polegała na tym, że Bóg przychodził w swoim słowie. Jego słowo stawało się pewną rzeczywistością poprzez zapowiedź, poprzez słowo proroka, poprzez wskazania, ale przede wszystkim przez Przymierze – Boże słowo obietnicy, która się potem realizowała w sposób czytelny w historii narodu wybranego. Poprzez umiejętność rozpoznania słowa lud Boży doświadczał prawdziwości Boga i Jego słowa. Ostatecznie jednak zapowiedź i namacalne doświadczenie spełniło się przez przyście Jego Syna. /str. 65-66/

14 kwietnia

W Prologu Ewangelii św. Jana na początku czytamy: „Na początku było Słowo (Logos). Prof. Anna Świderkówna uważała, że najbardziej adekwatnym tłumaczeniem byłoby użycie w tym miejscu „zamysłu”. „Na początku był Zamysł”, On był na początku u Boga i Bogiem był „Zamysł”. Ojciec wypowiadając Logos wypowiada się całkowicie, bez reszty i dlatego mówimy, że Syn jest równy Ojcu. Ojciec niczego nie zatrzymuje tylko dla siebie, ale wszystko co ma, przekazuje Synowi. /str. 67/

15 kwietnia

Czasami w teologii mówi się o „szczęśliwej winie”, tak mówi także Orędzie Wielkanocne uroczyste śpiewane podczas Wigilii Paschalnej: „O szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”. I to jest dopiero Słowo Wcielone, apel do nas skierowany w postaci żywej osoby, która daje świadectwo miłości do końca. Dopiero takie Słowo absolutnie powala wszelkie istoty niebieskie, ziemskie i podziemne. /str. 70-71/

16 kwietnia

Ćwiczenia ascetyczne w efekcie pomagają zdjąć nagromadzone przez lata warstwy ochronne, które uniemożliwiają Słowu dojście do centrum. Jeżeli np. nosimy w sercu urazy, to są one pancerzem, przez który Słowo nie przedrze się do naszego serca. Podobnie zazdrość albo złość, nie mówiąc o nienawiści, nie daje Słowu żadnej szansy dojścia do głębi. Tego dotyczy przypowieść o siewcy (zob. Mt 13,3-8.18-23). /str. 75/

17 kwietnia

Boimy się coś stracić. Pan Jezus, jak już było powiedziane, najczęściej powtarza w Ewangeliach myśl: *Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je* (Mk 8.35). Tak się dzieje, bo życie na ziemi kończy się niezależnie od tego, co będziemy robili. A kto straci je z powodu Jezusa i Jego Ewangelii, ten je odnajdzie. To znaczy, kto dopuści do siebie Słowo Boże, przejmie się nim i będzie żył jego dynamiką, ten odnajdzie życie prawdziwe. To oczywiście kosztuje. /str. 78-79/

18 kwietnia

Dla człowieka prawdziwie oddanego Bogu względy świata przestają mieć znaczenie i wtedy uwalnia się on od lęków o to, co ludzie powiedzą, co myślą, co im się podoba czy się nie podoba.

Kiedy uwalniamy się od względów tego świata, dopiero wtedy otwieramy się na słowo prawdy, prawdy, którą każdy ma także w swoim sercu, w sobie, a nie tę, która szuka potwierdzenia u innych względów, uznania, poklasku. Panczerzy, które nosimy, jest więcej niż sobie z tego zdajemy sprawę. Powodują one zamknięcie, czyli w gruncie rzeczy sprawiają, że jesteśmy nastawieni egocentrycznie, zbyt mocno zatroskani o siebie. /str. 80/

19 kwietnia

Pamiętamy, że relacja ja ↔ ty jest prawdziwa tylko wtedy, gdy ja + ty = my. Stąd jesteśmy synami i dziedzicami Boga. Mamy udział w tej samej własności i władzy. Dopiero wtedy, kiedy to słowo rzeczywiście pada w sposób pełny tak, jak to jest w Chrystusie, dopiero wtedy słowo tak dochodzące do nas potrafi wstrząsnąć głębią nas samych i obudzić „Ja”, które Bóg w nas złożył jako załączek, abyśmy je odkryli, w nim odnaleźli swoją tożsamość i urodzili się do pełnego życia. /str. 81/

20 kwietnia

Słowo Wcielone ma najpełniejszy wyraz w Eucharystii. W Eucharystii rzeczywiście Słowo staje się Ciałem. Z jednej strony przez słowa konsekracji rzeczywiście dokonuje się cudowne przemiana i chleb staje się Ciałem Chrystusa, wyraża to prawdę, że nasze zwykłe życie, którego symbolem jest chleb, zostaje włączone w życie Chrystusa. Z drugiej strony odwieczny Logos sam staje się żywą rzeczywistością, w którą wchodzimy. W Eucharystii rzeczywiście Słowo staje się Ciałem i to odnosi się do naszej codzienności, naszego zwykłego życia. /str. 83/

21 kwietnia

Bóg stwarzając człowieka, „ulepił go z prochu ziemi” – co oznacza, że ciało wzięte jest ze świata. Jednocześnie „tchnął w jego nozdrza dech życia”, czyli ducha, który jest od Boga. Stąd duch dąży do swojego źródła – Boga, a ciało wzięte ze świata dąży do swego źródła – świata. „Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie: (Ga 5,17). /str. 89-90/

22 kwietnia

Słowa „Pan z wami” oznaczają, że ta wspólnota jest Kościołem, ciałem Chrystusa, nową społecznością, która jest społecznością uczniów Chrystusa, czyli tych, którzy się rządzą Prawem Miłości. *Kto zna przykazania moje i je zachowuje, ten mnie miłuje* (J 14,21) /str. 92/

23 kwietnia

Na początku Eucharystii dokonuje się otwarcie Kościoła, czyli Bożego zwołania dzieci Bożych. Ale, żeby do tego mogło dojść, musimy sobie uświadomić, że jesteśmy ludźmi ze świata, obciążeni grzechami, więc na początku spowiadamy się, uznając grzechy i tym samym odcinamy się od tego, co jest złe, od wszystkich pożądliwości. Na początku Mszy św. następuje odrzucenie tego, co jest ze świata rządzonego namiętnościami. I dopiero po akcie odcięcia się od tego, co złe, śpiewamy razem hymn uwielbiający: „chwała na wysokościach”, a po niej kapłan odmawia modlitwę dnia, tak zwaną kolektę. To są obrzędy wstępne, jakby definiujące nam przestrzeń, w której jesteśmy.

Potem następuje Liturgia Słowa, która jest przypomnieniem całej historii zbawienia, podawanej nam w kawałkach przez poszczególne niedziele czy dni liturgiczne. /str. 94/

24 kwietnia

W Eucharystii dokonuje się wcielenie Słowa, które ma kilka wymiarów. My najczęściej jesteśmy skoncentrowani wokół postaci, ale postaci same w sobie nie mają znaczenia, jeżeli nie przemieniają nas, bo ich sens i cel jest taki, aby nas przemienić. Powinniśmy się stać tym, co spożywamy. Same dla siebie tracą sens. W misterium, w którym uczestniczymy, chodzi o to, żebyśmy, przyjmując Ciało Chrystusa, rzeczywiście przyjęli to, czym Ono jest: Jego relację miłości do świata, która się wyraża Jego imieniem – „Jahwe zbawia” poprzez miłość do końca. W ten sposób rzeczywiście stajemy się Chrystusem na świecie. On poprzez miłość, aż do końca wprowadził miłość na ten świat, przez co dokonał oczyszczenia i zbawienia tego świata. My przyjmując Ciało Chrystusa, przyjmujemy tę dynamikę życia, tego samego Ducha, to samo nastawienie, tę relację do świata, jaką On miał (zob. Flp 2,1-5). To jest najważniejsze w Eucharystii. Taki jest jej sens i cel. Chrystus staje się ciałem nie przez to, że materialnie staje się kawałkiem fizycznego ciała obecnego ku naszemu zadziwieniu i adoracji, tylko w tym celu, żeby się stać żywą, osobową obecnością w nas, aby przez to dokonać przemiany naszego serca, a poprzez nas tego, co jest na świecie. /str. 96/

25 kwietnia

Podczas Eucharystii przez słowo i gest celebруемy misterium Chrystusa, który przyszedł po to, aby nas zbawić. Przyjmujemy przez zawierzenie, że uczestniczymy w misterium, w którym jest życie i cała nasza nadzieja, i dlatego włączamy się w nie, kontynuując dzieło Chrystusa jako członkowie Jego Ciała. /str. 97/

26 kwietnia

Jeżeli mówimy o Słowie Wcielonym, to Ono w Eucharystii uzyskuje właściwy sens dla nas, dla każdego z nas. Słowo staje się ciałem w nas, odwieczny Logos staje się ciałem w nas, staje się w nas udziałem w posłudze Chrystusa. Chrystus poprzez nas – swoje Ciało – dokonuje tego, po co został posłany, zbawienia świata. Nie wystarczy zachwycić się i podziwiać dzieło, którego On sam dokonał. Nie wystarczy, że sami z Jego posługi skorzystamy, uszczkniemy coś dla siebie – co swoją drogą jest dla nas najważniejsze: ***Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? (Mt 16,26).***

To jednak nie wystarczy, aby każdy z nas tak traktował Jego dzieło, jak gdyby był to ogromny kapitał, z którego jedynie czerpiemy, każdy dla siebie. Chrystus chce, byśmy mieli udział w Jego dziele. Chrystus jest dla nas nie tylko Zbawcą, ale i wzorem, jest Kimś, kto nam pokazał, jak mamy żyć, jak mamy stać się ludźmi naprawdę, kim mamy być. /str. 98-99/

27 kwietnia

Naśladować Chrystusa to „wejść w Jego buty”, przyjąć Jego postawę. Stać się kimś, dla kogo punktem odniesienia na ziemi jest królestwo Boże. *Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,33).* /str. 99/

28 kwietnia

Przed założeniem świata, czyli przed jakimkolwiek stworzeniem wybrał nas Bóg. Na początku był zatem Boży zamysł, wybór dokonany w miłości, jak mówi dalsza część hymnu z Listu do Efezjan: ***Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według upodobania swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, która obdarzył nas w Umiłowanym (Ef 1,4-6).***

Taki jest zamysł Boży od samego początku. Dokonuje się to wszystko w Chrystusie, czyli w odwiecznym Logosie, który się wcielił w Osobę Jezusa z Nazaretu. W Prologu Ewangelii św. Jana mamy do czynienia z taką samą myślą: ***Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało. W Nim było życie, A życie było światłością ludzi (J 1.3n).***

29 kwietnia

Życie jest jakimś powołaniem. Człowiek w życiu do czegoś ma dojść, przy czym w Biblii tym czymś jest spotkanie z Bogiem. Dopiero w tym fundamentalnym spotkaniu naprawdę pojawia się życie. To spotkanie zawarte jest w *Logosie*: ***W Nim było życie, a życie było światłością.*** Fundamentalna prawda życia człowieka

mówi, że staje się on sobą jedynie w spotkaniu z drugą osobą i to w geście wzajemnego oddania się sobie. Każdy z nas jest stworzony po to, żeby się spotkać. To jest zapisane w Księdze Rodzaju w opisie stworzenia człowieka na dwa sposoby. W pierwszym opisie czytamy, że Bóg stworzył ich mężczyzną i niewiastą” (zob. Rdz 1,27). Człowiek jako jednostka jest „niedorobiony” w tym sensie, że potrzebuje drugiego, żeby się zrealizował. W drugim opisie stworzenia człowieka w drugim rozdziale Księgi Rodzaju, stworzony mężczyzna Adam był smutny, mając cały raj dla siebie i wszystkie zwierzęta. Dopiero stworzenie kobiety zaspokoilo jego głód istnienia. Człowiek nie może istnieć jako leibnizowska monada, jako pojedynczy egzemplarz, czyli nie może istnieć jako ego. Może się realizować w swoim życiu jedynie, jak o tym mówi Drugi Sobór Watykański, „jako szczery, bezinteresowny dar z siebie” (zob. KDK 21). /str. 109-110/

30 kwietnia

I to dzisiaj wybieramy Boga albo Go odrzucamy. Zawieramy Mu, albo szukamy dla siebie jakiegoś innego ratunku, jakichś zabezpieczeń, zaston, miejsc ucieczki.... Albo zatem wchodzimy w zawierzenie Bogu i Jego słowu, albo nie. Słowo w tekście Hbr uzyskuje charakter osobowy, ono samo z siebie przenika, osądza i właściwie utożsamiane jest z samym Bogiem: *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca* (w.12). Jest to słowo Boże, które do nas przychodzi, jest nam głoszone. Jezus Chrystus jest tym żywym słowem. On jest Słowem, nie tylko to, co mówi, ale On sam w swojej miłości do końca jest żywym Słowem. Jest Słowem-miłością; która przyzywa miłość-słowo jako odpowiedź. /str. 130/